Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Murzynek



Wydawca:
Sodalicja Klawerjańska,
Krosno, woj. Lwowskie.

Rok XXI. Czerwiec 1933. Nr. 6.

„Murzynek“ katolickie, ilustrowane pisemko misyjne dla dzieci i młodzieży, wychodzi w języku polskim, francuskim, włoskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, czeskim, słoweńskim, węgierskim, katalońskim, chorwackim portugalskim i holenderskim.

Prenumerata roczna 1.20 zł.

Prenumeraty i ofiary

przesyłać można pod następującemi adresami: *Warszawa:* Sodalicja Klawerjańska ul. Warecka 10, m. 4. — *Kraków:* ul. św. Marka 25. — *Poznań:* ul. R. Szymańskiego 6. — *Krosno* (Małopolska). — *Wilno:* ul. Zamkowa 19. — *Częstochowa:* ul. Panny Marji 79 (aleje). — *Gniezno:* p. Anna Potulna, ul. Mieczysława 1. — *Kielce:* p. Marja Kasperska ul. Śniadeckich 1. m. 8. — *Bielsko:* ul. Piłsudskiego 7. — *Lwów:* p. Fedaszówna, ul. Zadwórzańska 89. albo p. Berezowski Józef, ul. Kurkowa 65. — *Ostrów Pozn.:* p. Roman Spychałowicz, ul. Starokaliska 4. — *Łowicz:* p. Marjan Tarczyński, Stary Rynek Nr. 17 m. 16 — *Wrocław:* Hirschstrasse 33. — *Berlin: SO. 16,* Michaelkirchplatz. 16. — Adres Domu Głównego: *Rzym:* Roma (123), via dell'Olmata, 16. *Ameryka:* Sodality of St. Peter Claver 3624 West Pine Blvd. *St. Louis Mo.*

Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188. — Kraków 142.248. · Poznań 200.015. — Wilno 80.954. — Krosno 411.222.

PIĘKNY DZIEŃ.

O. Jakób — Oblat Niep. Poczęcia — misjonarz w Kraju Basutów.

Czyż jest na ziemi coś piękniejszego, coś więcej wzruszającego nad gromadkę dzieci, klękających po raz pierwszy do uczty Eucharystycznej? Przedziwne godziny, których wspomnienie pokrzepi nas czasu próby! Moment niezatarty również dla rodziców. Na długo przedtem żyją oni i delektują się tem szczęściem więcej niebieskiem niż ziemskiem. Nie mogą się doczekać tego dnia pięknego, w którym ujrzą dzieci swe jak anioły jednoczące się z Jezusem Eucharystycznym.

Ten obraz wzruszający danem mi było oglądać ostatniej niedzieli — w dzień Przenajświętszej Trójcy.

U nas zima. Zjawiła się zaledwie kilka dni temu. Szata niepokalanej białości pokrywa szczyty gór. Ze wschodem słońca tysiące brylantów rozbłyskuje i lśni cudnie. Nie bez obawy puściłem się w sześciogodzinną podróż, którą mam przed sobą. Jest godzina 10 - ta. — Słońce praży. Posuwam się z trudem, głasz-

cząc biczem boki mego biednego wysłużonego rumaka, który od siedmiu lat nosi mnie po górach i dolinach. Wreszcie przy zapadającym zmroku zsiadam z obolałemi nogami. Czeka na mnie kilkoro dzieci, inne nadejdą jutro rano.

Jest to stacja zupełnie nowa, która jednak rozwija się gwałtownie. Rozwój duchowy wykazuje wielki postęp, maluczko a potrzebny tu będzie stały ksiądz. Pięćdziesiąt dzieci jest w wieku odpowiednim do przyjęcia pierwszej Komunji św., niestety tylko dziewiętnaście z pomiędzy nich umie katechizm.

Podczas przygotowawczych rekolekcyj, które mam z nimi, wszystkie pobożnie uczestniczą codziennie we Mszy świętej, potem, ku memu zdumieniu spędzają między kazaniami czas na modlitwie i ćwiczeniach duchownych. Jak miło mówić im o Bogu pod tem ślicznem niebem.

Co za radość, gdy w niedzielę wstaje złociste słońce — temperatura jest łagodna — w naturze spokój. Był to zaiste ładny dzień, a jeszcze w sobotę wicher dął burzliwie, niebo było czarne i groźne. Snać Bóg dobry wejrzał w to. —

On też sprowadził w ową niedzielę spory tłum ludzi. Nigdy miejsca te nie widziały takiego natłoku. Pierwszy raz ryzykowaliśmy nabożeństwo pod gołem niebem, próba udała się najzupełniej: Bogu niech będą za to dzięki po wszystkie czasy.

Urocze musiały być sny dzieci tej nocy, ale to pozostało tajemnicą. — Ołtarz jest ustawiony pod skałą, za tło służy kapa rozpięta

na dwóch palach, powiewająca na wietrze. Ziemię pokrywa strasznie wyschła trawa. Dokoła, aby oznaczyć miejsce zborne i wytyczyć drogi, któremi pójdzie procesja, nasadziliśmy nieco krzaków. To jedyna zieleń.

Wszystko jest bardzo ubogie, ale jednak coś majestatycznego i podniosłego uderza wzrok. Kościół nasz ma za dekorację sklepienie niebios i olbrzymie ramiona gór. Za pochodnię gorejącą służy złocista tarcza słońca. Aniołowie towarzyszyć będą swemu Królowi, gdy tu zejdzie na ziemię...

Czarno jeszcze od ludzi na drogach, gdy, poprzedzona przez dzieci szkolne, wysuwa się w procesyjnym pochodzie gromadka, mająca przystąpić do pierwszej Komunji św. przy śpiewie zastosowanego do chwili hymnu w języku *sesuto: Beatho re thabile joale.* — Drżyjmy z radości, oto stała się rzecz niezrównana...

Następuje ewangelja. Potem na dany znak wszyscy siadają na trawie, chciwie nadstawiając ucha na tajemnice Boże. Wielu pogan jest u stóp księdza po raz pierwszy w życiu, więc też z głębi serca proszę Boga światłości i Dziewicę Niepokalaną, aby otworzyła oczy ich duszy. Przypomniawszy im wedle Ewangelji, uroczystą obietnicę Jezusa, że da ludziom Chleb niebieski za pokarm, pokazuję im spełnienie tego przyrzeczenia w wieczerniku przez ustanowienie Najśw. Sakramentu. Przedziwny czyn Boga, czyn, który ponowi się tu za chwilę ku zbawieniu tych dzieci. Przechodzę do skutków Eucharystji — ilustrowanych porów-

naniami. Prorok Eljasz, zbudzony przez anioła, posiliwszy się, podpłomykiem, podejmuje natychmiast dalszą wędrówkę i idzie 40 dni i 40 nocy aż do góry Horeb. Horeb to dla nas niebo, góra stroma i trudna do zdobycia. Należy się nam wszystkim żywić się Chlebem treściwym i posilnym. To Eucharystja.

Gdy Izraelici przebywali na puszczy 40 lat, Bóg żywił ich cudownie manną. Życie nasze na ziemi, podobne do pustej, spieczonej słońcem Sahary, życie pełne trosk i mozołu, potrzebuje pomocy: wody ożywczej i chleba, dającego siły. Wszystko to iści się w Mannie niebieskiej, która rodzi wielkie serca, dusze szlachetne świętych, chciwych ofiary i poświęcenia. Następnie zwracam gorące wezwanie do dzieci: Jeszcze chwilę a Jezus stanie wśród nas. Pójdźcie do Niego z wielką *wiarą*. Gdy Jezus czynił cuda, pytał żydów: Żali wierzysz, że mogę to uczynić? Albo im mówił: Wiara twoja cię zbawiła... Miejcie tę wiarę, a Jezus uczyni wam wielkie rzeczy. Przynieście Mu waszą *ufność* bez granic, a przedewszystkiem *miłość*. Jezus, który nas tak miłuje, żąda tylko jednego; abyśmy Go kochali. Miłość okazuje się czynem. Unikać grzechu, zachowywać przykazania... Nie zapomnijcie tego wielkiego dnia, nie zapomnijcie nigdy tych świętych odwiedzin Niebieskiego Gościa...

Podczas dalszych modlitw liturgicznych rozbrzmiewają najpiękniejsze pieśni eucharystyczne. Potem wielka cisza... Nie słychać żadnego szmeru, nie odzywa się nawet żaden śpiewak skrzydlaty. Spokój uroczysty i wzruszający. Srebrzysty dźwięk dzwonka zapowiada przy-

bycie Pana Niebios... Domine, non sum dignus...(Panie, nie jestem godzien). Dzieci przyjmują Pana Jezusa, którego od tak dawna wyglądały z upragnieniem... A co za skupienie wśród tłumu. Najmniejszego szmeru, żadnego zamieszania, nieładu, a przecież niema żadnego dozorcy, żadnego policjanta. Wszyscy uważnie zasłuchani; nawet poganie i protestanci. Po skończonej Mszy świętej i wspólnem dziękczynieniu, milczący tłum nabiera życia i staje się głośny. Nic dziwnego, wstrzymywali się przecież tak długo.

Skromna uczta: — Kawałek chleba i trochę czarnej kawy... Zresztą trzeba się śpieszyć i radość nie czuje potrzeby czegoś więcej.

Bezzwłocznie urządzam nowe zebranie — naukę katechizmu z katechumenami. Uroczystość dzisiejsza przyciągnęła ich, przybyli prawie w komplecie.

Kolej na dzieci, które były u I. Komunji świętej. Po krótkiej nauce, wszystkie klękają przed księgą Ewangelji i ponawiają przyrzeczenia, złożone przy chrzcie św. Potem następuje poświęcenie się Najśw. Pannie. Mamy piękny obraz Marji. Pod jej macierzyńskiem okiem kończy się ten piękny dzień. Jednogłośnie wszyscy odmawiają: Pomnij o najmiłosierniejsza... Marja z wyżyn niebieskich napewno wysłuchała ich modlitwy.

Poczem widzę ze wzruszeniem, jak jeden z chrześcijan, zobojętniały i niegodny, rzuca się na kolana i błaga przebaczenia za swoje gorszące życie... Kilku idzie za jego przykładem i również na kolanach proszą o przyjęcie

ich do katechumenatu. Jest ich czterech; jutro zgłosi się jeszcze czterech innych. Dziewiąty to biedny chory, który nie mógł brać udziału w uroczystości.

Miejsce przed chwilą tak gwarne — opustoszało — zostały jedynie dzieci, które jutro poraz drugi przystąpią do Komunji św. dziękczyn-



Po procesji w misji.

nej, zanim i one się rozpierzchną. Myślę że za powrotem opowiedzą rodzicom wzruszenia doznane w tym pięknym dniu. Może ich opowiadanie wyciśnie z oczu ich krewnych łzy. Oby te łzy stały się zaczynem łaski, która ich poruszy i przywiedzie do jedynie prawdziwego Boga!

ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO W GULU.

Z listu Ojca G. Martelli, ze Zgrom. Synów Najświętszego Serca.

Oto jesteśmy u końca roku szkolnego. Przez te dziewięć miesięcy pracowaliśmy dużo nie tylko uczniowie, ale i misjonarze. W czterech klasach naszej szkoły przeszliśmy cały program rządowy z językiem angielskim, arytmetyką i innemi przepisanemi przedmiotami. Przy zbliżających się egzaminach końcowych zauważyłem u moich uczniów ten sam gorączkowy niepokój co i u uczniów europejskich. Cały program roku szkolnego miał być przedmiotem egzaminu. Kilkakrotnie odkryłem, w czasie przeznaczonym na rekreacje, chłopców którzy w klasie uczyli się lub powtarzali trudniejsze przedmioty. Nawet partje piłki nożnej nie budziły już tego entuzjazmu i zainteresowania, jak w poprzednich miesiącach. Wszyscy przejęci byli jedną myślą o zbliżającym się egzaminie. Nie zapomnieli także nasi chłopcy prosić w tym czasie szczególnie o pomoc Bożą, i oprócz wspólnych modlitw do Serca Jezusowego, do Matki Bożej i do św. Alojzego, wielu z nich nawiedzało Najświętszy Sakrament. Inni znowu poczynili Panu Bogu obietnice poprawienia się ze swoich wad, wszystko w celu, żeby zapewnić sobie pomoc Bożą przy egzaminach. W końcu przyszedł czas egzaminów z takim niepokojem oczekiwany. Najpierw egzaminy piśmienne które trwały blisko tydzień, a potem zaraz ustne. Egzamin z katechizmu i Historji świętej

wypadł świetnie we wszystkich klasach; prawdziwym triumfem był szczególnie w klasie trzeciej. Misjonarze egzaminatorzy dali wszystkim uczniom w tej klasie najlepsze stopnie, a oprócz tego specjalną pochwałę otrzymało 15-stu uczniów, którzy mimo że pochodzą z czterech różnych plemion w Ugandzie, potrafili wszyscy tak dobrze się wyuczyć i opowiadać w języku angielskim. — W klasie pierwszej na



Czarni uczniowie Siostry Jakóbiny.

29 uczni, ośmiu będzie musiało powtarzać tę klasę, w klasie drugiej na 17 uczni 14 otrzymało promocję, w klasie trzeciej wszyscy z doskonałemi stopniami przeszli do klasy następnej, a i w klasie czwartej wszyscy zdali dobrze końcowe egzaminy. Ci ostatni mają już prawie wszyscy zapewnioną posadę przy biurach

rządowych lub szpitalach w północnej Ugandzie, a pięciu z nich w styczniu zostanie przyjętych do Seminarjum duchownego, bo wykazali dobrem postępowaniem i trwałem postanowieniem oddania się na służbę Bogu, że rzeczywiście mają powołanie do stanu kapłańskiego. Jest to wielką pociechą i zachętą do dalszej pracy dla misjonarza, a także i dla naszych dobroczyńców, którzy ofiarami swemi i modlitwami tak skutecznie popierają pracę misjonarską. Oby i nadal modlitwy ich zawsze nam towarzyszyły i czyniły pracę naszą coraz bardziej owocną.

Lew i kot.

Historyjka, opowiedziana przez Piotra Odiambo, lat 9 i pół, ucznia klasy 3 a.

Pewnego razu, bardzo dawno temu, kot poszedł w służbę do lwa. Gotował mu potrawy i usługiwał przy stole.

Pewnego dnia, po obiedzie, lew, zawoławszy kota, tak się doń odezwał:

„Idę się teraz zdrzemnąć. Uważaj dobrze! Jeśli będzie przechodził „dumny piechur", obudź mnie!"

Po chwili zobaczył kot przechodzącego słonia, zawołał tedy: „Panie, panie, zbudź się; idzie dumny piechur." Lew obudził się spojrzał dokoła, a widząc słonia, zamruczał: „To nie jest dumny piechur!" I zasnął nanowo.

W kilka chwil potem przechodził inny słoń, a kot widząc go, zawołał znowu: „Panie, pa-

nie, zbudź się, idzie dumny piechur!" Lew podniósł się znowu, a widząc słonia, odrzekł gniewnie: „Już ci raz mówiłem, że to nie jest dumny piechur. Jeśli mi jeszcze raz będziesz przeszkadzał dla jakiego słonia, to cię zabiję." To powiedziawszy, lew udał się znowu na spoczynek.

Niezadługo potem przechodził człowiek, który widząc śpiącego lwa, wziął go na cel i zastrzelił.

Zrozumiał wtedy kot, kto był ów „dumny piechur," ofiarował mu swe usługi i został jego służącym.

****

****

Zaczarowany flecik.

Sztuczka w 3 aktach.

(Dokończenie.)

SCENA TRZECIA.

Irka, Zoo, Zambo.

Zambo. Dokoła palmy biegaj, dokoła!
Ja zaraz włócznię przyniosę z chaty . . . .
(Znika w chacie).

SCENA CZWARTA.

Irka, Zoo.

Zoo (biega).
Matko! Matulu! O ratuj maty!
(Irka zakrywa oczy).

SCENA PIĄTA.

Irka, Zoo, Zambo.

Wbiega Zambo i zabija włócznią węża.

(Irka odkrywa oczy).

Irka. Ach, jaki zręczny ten Zambo młody,
Wnet zabił węża i żadnej szkody
Sobie nie zrobił . . . .
Zambo. Zoo, idź prędzej do chaty,
Bo ciebie dawno wołała maty.
Idź na wieczerzę, boś głodny widzę.
Ja już dziś zjadłem swą kukurydzę.
Zoo. Tak Zoo głodny, aż go coś boli...
(głaszcze się po żołądku).
Zambo. Weź węża! niech go matka posoli,
Będzie na jutro na obiad mięso.
Nie bój się węża . . . Nogi się trzęsą?
(Odchodzi. Zoo podnosi węża i idzie do chaty).

SCENA SZÓSTA.

Irka sama.

Irka. (we śnie).
O Boże, Boże na każdym kroku
Śmierć tych murzynków ma wciąż na oku.
Ciągle im jakiś zły los zagraża.
I to tak codzień, Boże, się zdarza !
O ! co za życie ! Jabym umarła !
Ze strachu, z trwogi bym tu umarła.
O biedny Zambo i biedny Zoo!
Chciałabym zrobić dla nich . . . lecz co?
O! już wiem, modlić się za nich będę,
Gdy do Ojczyzny mojej przybędę.
O Boże, Boże, jak ja się smucę,
Bo nie znam żadnej ścieżki, ni drogi,

Ażeby w polskie powrócić progi.
(Za sceną krzyki).

Krzyk. Oha! Oho! Ohi! hu ! hu !

Irka. (Zrywa się i cofa z przerażeniem).
O lew, lew! do mnie leci tu!
On mnie zagryzie, on połknąć może!
O ratuj, ratuj mnie święty Boże!
(Opada na poduszki).
Pobiegł gdzieś dalej, skrył się za skały . . .
Dobrze, że tutaj właśnie nie stały
Biedne murzynki. Ach, bo niestety,
Lew by z nich zrobił sobie kotlety.
O, bardzo wielkiej umknęli szkody....
(Patrzy z natężeniem).
Coś się tam rusza u brzegu wody . . . .
(Ze zgrozą).
O Boże! mrówki przecięły drogę,
(cofa się).
Idą tu do mnie!
(Chce uciekać, nie może. Z rozpaczą).
Ja wstać nie mogę,
Ani się ruszyć *(woła)*
O matuś, mamo! tu dziecko twoje
Jest takie samo.
A mrówki są już bliziutko, blisko...
(patrzy)
To straszne widać, całe mrowisko !
(przypomina sobie).
One człowieka zjedzą w godzinie
Żywcem, a mnie to pewnie nie minie.
(płacze)
Kostki mieć będziesz

Ty w podarunku, o matko, ze mnie....
(Odkrywa oczy i rzuca się w tył całem ciałem krzycząc):
Boże ! Ratunku!
(Zasłona spada).

Akt III.
Przebudzenie.

Scena przedstawia pokój jak w pierwszym akcie. Koło łóżka Irki stoi tatuś w szlafroku, mamusia ze świecą w ręku i Marysia. Wszyscy przerażeni, włosy w nieładzie, widać, że wyrwani ze snu, Marysia biega to tu , to tam, nie wiedząc, co robi.

SCENA PIERWSZA.

Irka, mamusia, tatuś, Marysia.
(Irka zrywa się zdyszana).

Irka. Co to? ja w domu? . . .
(Patrzy wokoło i z ulgą pada na poduszki).
Boże Ci dzięki!
Ach matuś, jakie przeżyłam męki . . . .
Byłam w Afryce. **Matuś kochanie!**
Mrówki mnie jadły. . . . .

Mamusia *(ze zgrozą).*
Nie bój się, nic się nie stanie.

Tatuś. Co opowiadasz, droga Irenko?
(Mamusia chwyta Irkę w objęcia).

Irka. A ja nie mogłam poruszyć ręką
By się odegnać . . . i mnie obsiadły.
Matuś, one mnie byłyby zjadły.
Ach, jakże serce mi mocno bije . . .
(Z uśmiechem).
Matuś, szczęśliwa jestem, że żyję,
Lecz biedny Zambo i mały Zoo...

Tatuś. Jakiż znów Zambo i co za Zoo?
Irka (wyciąga flecik z pod poduszki).
Widzisz ojczulku przyczynę tego!
O ja wiedziałam z samego rana,
Że to fujarka zaczarowana .
(Marysia, która się chciała przyjrzeć, odskakuje przerażona).
Marysia. Czyż to możliwe?
Irka. A pod poduszkę gdym ją włożyła
To mara senna tak mnie męczyła.
Ojczulku, teraz wiem już niezbicie,
Jak trudne mają murzynki życie,
Jakie są biedne i nieszczęśliwe.
Mogą być każdej chwili nieżywe,
Bo na nich czyha i lew i węże.
Matuś, ojczulku! ja się zwyciężę.
Byłam łakoma jeszcze dziś rano,
Gdy legiminę na stół podano.
Teraz już nie chcę jeść leguminki,
By za to lepiej miały murzynki.
I więcej jeszcze czynićbym chciała!
Mamusia. Posłuchaj, Irko,
Czy u znajomych, czyli też w szkole,
Można rozszerzać pismo „Murzynka”.
Więc niech pamięta nasza dziewczynka.
Można też zbierać jeszcze i znaczki
Stare zużyte, z listu oddarte.
Dla nas nic prawie, że już nie warte,
Ale są ludzie, co się lubują
W nich i te znaczki stare kupują.
Więc widzisz Irko, że można wiele
Pomóc murzynkom.
Tatuś. Będąc w kościele,
Także niech za nie Boga poprosi . . .
Marysia. A te kalosze, co się nie nosi,

Co to ich pełna w szafie szuflada,
Czy na murzynki pani też składa?
Irka (ze śmiechem).
Co też, Marysiu, tobie się kleci,
To są na gwiazdkę dla biednych dzieci . . .
Irka. Mamusiu moja, jabym tak chciała,
By wszystka dziatwa na polskiej ziemi,
Także murzynki trochę kochała
I by się także zajęła niemi.
Zasłona spada.
(Maryśka Głaszczkówna).

✻☆✻☆✻☆✻☆✻☆✻☆✻☆✻☆✻☆✻☆✻☆✻☆✻☆✻☆

Zagadka.

Początkowe litery, czytane z góry na dół, dadzą gorącą prośbę redakcji do Czytelników Murzynka.

. . . . Zwierzę, żyjące w Afryce.
. . . . Imię męskie.
. . . . Morze w Europie.
. . . . . Imię męskie.
. . . . Państwo w Południowej Ameryce.
. . . . Inaczej dziura.
. . . . Szukaj go w owocach.
. . . . Obeznany z morzem.
. . . . Obchodzisz je raz w roku.
. . . . . . Wódz króla Syryjskiego (z Hist. św.)
. . . . Napój.
. . . . Zaimek osobowy w trzecim przypadku.

Szarada 1.

Pierwsze i drugie, to przysłówek znany,
Trzecie i czwarte — forma czasownika,
Razem, gdy złożysz: zdawna ukochany
Cel pobożnego pątnika.

Rozwiązania z Nr. 5.

1

Radom
Odra
Danja
Ekuador
Zakopane
Jordan
Amsterdam.

RODEZJA.

2

Malarz Artysta.

3

Awinjon	Lille	Metz
Angers	Lourdes	Montreal
Antwerpia	Liege	Madryt
Amsterdam	Londyn	Malta.

Trafne rozwiązanie z Nr. 2 nadesłała Irka Nowikówna, Kobryń.

ODPUST ZUPEŁNY

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji św. Piotra Klawera, a więc i członkowie „Ligi dzieci dla Afryki."

4 czerwca w dzień Zesłania Duch Św. (Ziel. Św.)
11 czerwca w dzień św. Barnaby apost.
29 czerwca w dzień śś. Piotra i Pawła apost.

Nakładem Sodalicji Klawerjańskiej w Krośnie.

Redaktor odpowiedz.: Marja Kopińska w Krakowie.

Odbito w drukarni Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie

Ofiary nadesłane
w zł.

Dla murzynków: P. M. T. 50 - ; Hartmann 3 - ; Marychna Konieczna 5.75; Zygmuś Cemal 2 - ; N. N. 5.50; p. Adamska 1 dolar.
N. N. 5.50; p. Adamska 1 dolar.

Z Wilna: Na Ligę dzieci Szkoła 37: 19.90 Szkoła 1. 6.80; Szkoła 2 zbieraczki: p. Cybulska, p. Zakrzewska, p. Wojtkiewiczówna, p. Baranowska, p. Nowicka 33.35; Krucjata Eucharystyczna w Nowogródku 7.30.

Stokrotne „Bóg zapłać!“

„Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki.“

Cena 50 gr.
Cena 50 gr.

Książeczka ta przeznaczona jest dla osób, pragnących poświęcić życie swe Misjom.

Do nabycia w biurach Sodalicji św. Piotra Klawera.

„Chleb św. Antoniego dla Afryki.“

Nie zapomnijcie, młodzi Czytelnicy, o dniu 13 czerwca, dniu św. Antoniego Padewskiego, który tak chętnie śpieszy Wam na pomoc w każdej potrzebie, szczególnie zaś gdy Wam się przytrafi coś zagubić i ucieszcie św. Patrona drobną ofiarą na *Chleb św. Antoniego dla Afryki.* — Możecie ją zanieść lub przesłać do jednej z Filij lub jednego z biur Sodalicji św. Piotra Klawera — Adresy podane są na drugiej stronie okładki.



Nagrody.

Za zyskanie 1 nowego prenumeratora: dla chłopców opowiadanie misyjne „Franuś Zbieracz," dla dziewczynek: „Historja Maryni, która pragnęła być sławną."

Za 2 nowych prenumeratorów: „Szkaplerz niewolnika," opowiadanie z Czarnego Kontynentu.

Za 3 nowych prenumeratorów: obrazek sceniczny „Tim, chłopiec murzyński."

Za 4 nowych prenumeratorów: obraz św. Piotra Klawera, Patrona Misyj murzyńskich.

Za 5 nowych prenumeratorów: książeczkę „Dla Boga i dusz," opowiadanie z życia gorliwego misjonarza afrykańskiego Czcigodnego Justyna de Jacobis.

Za 6 nowych prenumeratorów: cztery rozmaite broszurki.

Za 7 nowych prenumeratorów: życiorys Służebnicy Bożej, Marji Teresy Ledóchowskiej, opatrzony licznemi rycinami.

Za 8 nowych prenumeratorów: piękny zbiór wierszy misyjnych, ks. M. Jeża.

Za 9 nowych prenumeratorów: bezpłatnie przez rok czasopismo misyjne „Echo z Afryki."

Za 10 nowych prenumeratorów: błogosławieństwo Ojca św. Piusa XI, wielkiego Papieża Misyj.

Premje te nadsyłamy po wpłaceniu prenumeraty za nowych prenumeratorów.